

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie", pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem "Ognisko Domowe" (Zeitungspreisliste t 77) kwartałnie 1 mkr., — z "Rolinikiem", dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 78) lub z "Pracą", dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 79) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 80) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują "Nowiny Raciborskie" 1 m., przesypane pod opaskę raz w tygodniu 1 m. 40 fen., przesypane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja "Nowin Raciborskich" i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungferstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Nowy kodeks cywilny.

który, jak wiadomo, obowiązywać będzie od 1 Stycznia 1900 r., zawiera rozmaite zmiany, z którymi zawsze zapoznać się nam trzeba, jeżeli chcemy uniknąć potem korowodów, któreby nas spotkać mogły, gdybyśmy się przy tej lub oowej czynności starego kodeksu trzymali. Dotyczy to mianowicie kupna i sprzedaży gruntów.

Dotychczas wystarcza piśmieński kontrakt przy kupnie i sprzedaży gruntów; uwierzytelnienie podpisów nie jest potrzebne do wykazania zobowiązania na mocy piśmieńskiego kontraktu zawartych; notarialny lub sądowy kontrakt jest zupełnie zbyteczny.

Od 1 Stycznia 1900 roku, tj. od czasu, kiedy kodeks cywilny obowiązywać będzie, zmieni się od tym względem zupełnie postać prawnych. Każdy kontrakt, dotyczący kupna i sprzedaży gruntu, bez względu na wartość i bez względu na to, czy będzie nabywca takowego obcy lub ktoniekolwiek z rodziny najbliższej, musi obcy lub ktoniekolwiek z rodziny najbliższej, musi być sądownie lub notarialnie zawarty; nawet legalizowanie czyli uwierzytelnienie podpisów przez sąd lub notariusza nie wystarczy. W każdym razie musi być czynność sądowa lub notarialna dotycząca przewiezienia gruntu sporządzona.

Zmiana ta naturalnie utrudnić będzie połoczeństwu nabywanie gruntów, bo przez to powstanie większe koszty, a z uzasadnienia kodeksu cywilnego trudno wymiarować, dla

czego ja zaprowadzono i czemu naraz tak ostre przepisy obowiązywać mają. Żeby z dotychczasowych piśmieńskich kontraktów prawnich wynieść dla zawierających kontrakt wielkie niedogodności, — udowodnić byłoby trudno.

Przy ustawianiu kodeksu cywilnego zrozumiano też wielką bezwzględność tego przysunąć, bo w artykule 142 gmu prawa wprowadzającego kodeks cywilny zastrzeżono, że tam, gdzie przed sądów i notaryuszy i inni urzędnicy byli uprawnieni do zawierania takich kontraktów, ma też i dalej tak pozostać. W Prusach nie masz takich urządzeń. Chodzi o to, czy byłoby możliwe o takowe jeszcze się postarać. W artykule 3-cim jest wprowadzenie dodatkowych przepisów w poszczególnych do państwa niemieckiego należących dzielnicach dzwonem. Jest zatem możliwem w drodze prawodawstwa pruskiego obok sądu i notaryuszy innych urzędników do zawierania kontraktów upoważnić.

Przedłożono też sejmowi pruskiemu projekt do prawa, aby niektóre urzędy, jak banki rentowe i władze kolejowe do zawierania kontraktów tu w mowie będących upoważnić. Nie wiele to będzie znaczyło, bo przeważna część władz, a mianowicie szersza publiczność nie będzie miała z tego ułatwienia żadnej korzyści. Ze nie wszędzie się natopyka na ogólność przeciw temu grożącemu podrożeniu kupna i sprzedaży gruntu, dowodem magistrata miasta Wrocławia, który wysłał petycję do Isby pruskiej posłów, domagając się, aby państwa, prowincje, powiaty i gminy miejskie miały prawo zawierania taki kontraktów.

Kto się upomni o mieszkańców miasta lub rolników? Czyż nie dosyć na stemplu "pa-

stowym i w wielu miejscach prócz tego i komunalnym lub gminnym, żeby przy granicach, nie wielką mających wartość, publiczność na wielkie koszty sądowe i notarialne narządzić? Nam się zdaje, że przełożeni gmin wiejskich powinni mieć również prawo zawierania takich kontraktów. Leży to w interesie ludności wiejskiej, upadającej tak czy tak pod przemieniem podatków i brakiem robotnika, którego trzeba drogo okańczyć; leży to w interesie mieszkańców miast, którzy też prowadzą ciężką walkę o byt.

Poza przełożonymi gmin moźnaby sekretarzy sądowych do zawierania kontraktów upoważnić. Dużo nas spraw odrywa, aby się przyjrzeć nowemu kodeksowi cywilnemu, który nam niejedną niespodziankę zgotuje.

Z przemówienia ks. Głowatzkiego

w sprawie nauki religii podajemy poniżej kilka ustępów gospodarszych uwag.

Przed kilku dniami wysłało duchowieństwo górnoułańskie do ministra oświaty petycję w sprawie językowej. O tej to petycji pragnę kilka słów powiedzieć i zwrócić uwagę panów na niedomagania, jakie mamy w szkołach górnoułańskich co do sprawy językowej. Uważam za potrzebne i korzystne, żeby nasi polscy Górnoułańcy nauczyli się niemieckiego języka, ale tak samo stanowczo mamy potępić metodę, jaką mamy przy nauce w polskich górnoułańskich szkołach.

Nie da się też zaprzeczyć, że u najwięcej części Górnoułańców język polski jest językiem ojczystym. Nie chce wspominać o zarzucie, tyle razy odpartym, jakoby polski

czasu to dużo panu nie zabierze, to będzie nam przyjemnie, pan bardzo dobry...

Rozmyślaając o smutnym położeniu Leosia wrócił Stanisław do swego mieszkania.

Od tego czasu co drugi lub co trzeci dzień przychodził Stanisław do sierocińca na pół godziny. Czarem pomagał Józefowi w nauce, czasem coś Leosi przeczytał ładnego z książek, bo dziewczynka i w domu zawsze miała dość szczać, więc prawie nigdy chwili wolnej na czytanie jej nie pozostawało. Mikołajowa z początku niechętnie patrzyła na te odwiedziny i mówiła do Leosi:

— Papież się pobawi, a potem porzuci; wezmą cię ludzie na język, obgadają! Brak ci jeszcze tego, byś była obiedziona... I tak jesteś biedna, a e panu Kaszy jeszcze nie przestali gadać.

Ale gdy Leosia jej odpowiedziała, iż ten pan Stanisław jest bardzo zacny, że tylko z przyjaźnią i łyczliwością dla biednych nimi się zajmuje, jaką przechylanej szczęcia patrzyć na niego. Leosi ani na myśl nigdy nie przyszło, aby Stanisław mógł być dla niej czem innem jak tylko dobrym człowiekiem, ani też nie mogła rozumieć, jakby ludzie mogli o czym innym myśleć i gadać. Aż tu raz Mikołajowa przychodziła z miasta czerwona, zagliewana, zapana i mówiła:

— Nie mówiłam, że tak będzie, a e cię ludzie wesią na język?.. Teraz masz! Na jesz się wtedy!

Na nowym żaganiu.

Powieść z dzisiejszych czasów.

(ciąg dalszy.)

— Zi panną Rąpącką? A panu co do biednej dziewczyny?

Leosia usłyszała głos Stanisława, więc podeszła ku drzwiom a widząc go zawołała ze zdziwieniem:

— Jakże nas pan tu znalazł? Stanisław sklonił się i odrzekł uprzejmie: — Starałem się koniecznie o to, bo przecież nie mógłbym pozostać w niepokoju. Jakże się pan ma? Już zdrowa?

Leosia prosiła, by usiadł na krzeselku, sama siedziała na skrzynce pod oknem i poczęła z sobą rozmawiać.

— Ależ państwo tu mieszkać nie możecie, — mówił Stanisław, — mierzenie wilgotne, ciemne, zimne, zimne pan zdrowie...

— Muszę się przyzwyczać, — odpowieǳiała Leosia, — tu mam opiekę, bo Mikołajowa nasza znaoma, a dobra dla nas. Mnie prawie cały dzień w domu niema, szyję u krawcowej. Zosia jest w ochronce, a Jasiuk ze sklepy idzie na lekcje, pomaga uczyć się chłopcom młodezym od siebie. Tak ledwie wieczorem tu wracamy.

— A ileż to mieszkanie kosztuje?

— Dwa reńki na miesiąc.

— O ileż szczęśliwi są ludzie na wsi, — mówi Staśka... Chociaż tam nieraz beda dokuczać, ale słoneczko ani powietrze nie zabierze.

— Nie byłam nigdy na wsi, — odrzekła Leosia zszacha, — nie wiem, jak tam jest; ale gdy słyszę, jak kto o wsi opowiada, serce mi się rwie, chciałabym kiedy tam być.

Stanisław patrzył na jej twarz, mizerną twarzyczkę i pomyślał sobie, iż dla jej zdrowia pobyt na wsi jest bardzo potrzebny. Wtem biegł Jasiuk z książkami!

— Leosi! mam jeszcze jedną lekcję nową, pomyśl! — wołał radcośnie. Aż zobaczyły Stanisława rzucił mu się na szyję mówiąc:

— Drogii Kochany nasz pan!

— Jasiu, co robisz! Jesteś zanadto śmiały, jakże tak można się panu naprawić? — mówi Leosia.

Ale Jasiuk tuli się jeszcze lepiej do Stanisława, odpowiadając z radconym uśmiechem:

— Bo ja panu bardzo ko ham, bo pan jak ojciec, bo my nikogo nie mamy, tylko pan.

Stanisław Jasia ucałował, pogłaskał po głowce, a zwróciwszy się do Leosi pyta:

— Czy pozwoli mi pan tu czasem przychodzić?

Leosia zaczterwieniła się, chwilę stała zamyślona, a potem odrzekła spokojnie:

— Jeżeli pan będzie o nas pamiętał, a

Ostatni

to numer w bieżącym kwartalnym, teraz więc niech nikt już nie zwłoczy więcej z odnowieniem gazety na poczcie!

Nie jednemu może się nie podobać to ustawnicze nawoływanie do abonowania, ale coż robić! Na głuchych trzeba krzyczeć. Większe gazety i niemieckie i polskie nie nawołują, może tak natarczywie, ale moja też powód do tego. Ludzie wykształceni, którzy ją czytają, wiedzą, że i bez nawoływania w dzisiejszych czasach trzeba ciągle mieć gazetę w domu. Koleża, nauczyciele, urzędnicy choćby najwyżsi, ludzie uczeni, ci wszyscy trzymają ciągle gazety, choć mają wykształcenie i wiele wiedzą, a tu niejeden prosty człowiek mówi, że bez gazety może się obyć. Jeżeli ludziom wykształconym gazeta potrzbna, to doprawdy człowiek mniej oświecony nigdy z gazetą rozmawiać się nie powinien.

Jeżeli żał wszędzie i wszystkim potrzebna gazeta, to już chyba najbardziej konieczna jest ona w każdym domu katolicko-polskim. Pisma katolicko-polskie rozbudzają bowiem w sercach swych Czytelników miłość i przywiązanie do dwóch najdroższych skarbów, jakimi dla każdego człowieka są Wiara św. i Język ojczysty. Widzą to dobrze nasi przeciwnicy, dla tego uderzają w redaktorów, uderzają, w pisma polskie, aby je gnieść, podkijać snieszczyć. Tak dzieje się wszędzie, tak dzieje się i u nas. Ale lud polski powinien tem gorliwiej popierać swoje pisma, im więcej one prześladowały i przeciwnościami znosić muszą. Sądzimy więc, że i Czytelnicy nasi to dobrze zrozumieją i nie tylko sami zawsze "Nowiny Raciborskie" w domu mieć będą, ale też nieustannie i niezmordowanie starać się będą, aby nam przysporzyć przynajmniej jeszcze raz taką liczbę abonentów. O to w imię dobrej sprawy, dla jakiej pracuje i walczy nasza gazeta, ciągle prosimy!

Język górnogóralski był czemś innym od księgowego języka polskiego. Język górnogóralski nazywają, jak to Panom wiadomo, "wasserpolskim". To nie jest słuszne. Kto nam Górnogóralszakom czyni zarzut, że nasz język polski jest wasserpolskim, ten mówi jak ślepy o kolorach, ten nie zna ani księgowego języka polskiego ani też wasserpolskiego. Nikomu ani przemysł nie przejdzie, żeby sarsucac

Leosia zbladła. Rzucała robotę, zblizyla się do Mikołajowej i pyta:

— Co się stało?.. co?..

— A no posłam z bielisa do państwa, aż mnie spotyka Zającoła ze Zwierzyńca i na ulicy w cały głos wcla: — Piękniecie zaczeli, Mikołajowo, pięknie! Niby sieroty bierzecie pod swoja opiekę, niby to jak matka macie czuwać nad dziewczyną, a tymczasem, co się to u was wyprawi! — Ja stanęłam jak wryta, oddech mi zamał w piersiach, nie mogłam słowia przekroić, a baba tymczasem powiada: — Już o tem wszyscy wiedzą, że pan do Leosi chodzi, a pan Kasza też powiedział, że znajdzie na to sposób.

Leosia oczy rękoma zakryła, zatroszczać się od płaczu. A Mikołajowa mówi dalej:

— Widzisz, moje dziecko, widzisz, jak to źle sierotce na świecie! Obgadają cię, odsadzą, i cóż z tego będzie? Panicz młody, piękny, nie dla takich biedaczków jak ty... Trzeba, żeby nami powiedziała, aby nie przychodził więcej.

— Jakże ja mu to powiem? — przesiącam mówi Leosia.

Schylała się do kolan Mikołajowej, ręce jej całe, a mówi ledwie żyw:

— Nie mówcie wy nic jemu, nie mówcie, żeby mu przysko było. Ja chyba sama powiem ostrónie... Albo jeszcze lepiej wyprodukujemy się stąd, żeby nas nie szalały, to do nas chodzić nie będzie.

kamu, co przy niemieckim języku posługuję się obcemi wyrażeniami, że mówią po wasserpolsku. Tak samo ma się rzecz i w polskim języku. Przesz to, że stykamy się z Niemcami, dostają się niektóre wyrażenia niemieckie do języka polskiego. Ale jak niemieckiego języka, do którego dostają się niektóre obce wyrażenia, nie można nazwać "wasserpolskim", tak samo i języka Górnogóralszaków nie można nazywać "wasserpolskim", jeżeli do niego dostaną się kilka niemieckich wyrazów. Nasz język polski, w którym się mówi na Górnym Śląsku, jest dobry.

Panowie! Po tem, co powiedziałem, oświadczam, że co do nauki w górnogóralskich szkołach polskich istnieje przepis, iż nauka religii na najniższym stopniu ma być udzielana w polskim języku ojczystym, natomiast winien być materiały pamięciowe w niemieckim języku uczyony. Na średnim i wyższym stopniu nie wolno używać języka polskiego. Tak samo nie wolno w szkole ćwiczyć polskiej pieśni kościelnej. Dowiedziałem się tu wprawdzie, że jednak ma być to wolno, ale u nas na Górnym Śląsku nie znany takiego pozwolenia; w żadnej szkole z tego nie korzystają. Wszystkie inne przedmioty muszą być w szkole po niemiecku wykładane i uczone.

Ta metoda jest powodem, że na Górnym Śląsku skarżą się ogólnie na to, iż dzieci znają coraz mniej religii, i mogę pewnie twierdzić, że założności i w innych przedmiotach naukowych nie są lepsze, aniżeli dawniej, zanim do rozporządzenia istniało. Jeżeli panowie na koniec zeszłego i w początku tego roku czytaliście w gazetach, że p. minister oświaty w litewskich szkołach zezwolił na język litewski, a przynajmniej zrobił ustępstwa pewne litewskim szkołom co do używania litewskiego języka, to my Górnogóralszacy możemy żądać tych samych ustępstw. Pan minister oświaty odpowiedział niedawno temu kolezemuemu posłowi Dausenbergowi, że jest nieprawda, jakoby rząd robił z ludnością katolicką co mu się podoba. Rząd tego nie chce. Chcemy z ludnością katolicką — tak prawil p. minister — tak się obchodzić, jak się to należy podług prawa, a więc sprawiedliwie i tak samo, jak z każdym innem wyznaniem.

Tak powiedział p. minister, a zatem sądzą, że możemy się spodziewać i żądać tego samego, co dano Litwinom. My Górnogóralszacy przecież nie zawiiliśmy, żeby z nami gorzej postępowano, jak z Litwidami. Górnogóralski lud polski był zawsze uligim i wiernym królowi i ojczyźnie. Jeżeli panowie wspomnięcie lata 1830, 1848 i 1863, to nigdzie nie znajdzicie, aby górnogóralski lud polski brał kiedykolwiek udział w polskich powstaniach. W 1863 r. byłem wówczas sekundancem w gimnazjum w Gliwicach. Gliwice są miastem na Górnym Śląsku, położo-

— Mnie samej jego żał, — mówi Mikołajowa, — bo to człowiek stateczny i uczciwy; za co go odpędzać? Ale na obmowę ja nie mogę pozwolić, a pan Kasza...

— Pan Kasza nic mu nie zrobi, — przerwa Leosia, — ale ja nie chcę jego zmartwienia, nie chcę jego przykrości. Ja się ukryję, Kraków duży. On mnie nie znajdzie, a ludzie przestaną już gadać.

Mikołajowa zasmuciona bardzo, ale stokroć więcej smutna Leosia. Siedzi na stołku, ręce ma splecione, patrzy przed siebie i myśli, czemu na nią zawsze same strapienia spadają... Czy już dla niej nic na świecie nie ma jak tylko niedoda i ży? Aż do drzwi się otwierają i wchodzi pan Stanisław.

— Co pan jest, panno Leosiu? Czemu pan płaczesz? Czy znów jakieś smartwienie? — pyta, spojrzały na dziewczę z niepokojem.

Leosia ży szybko cierpi, niby się uśmiecha, i sama nie wie, co mówić. Stanisław zaczął wypytywać o przyczynę smutku i nalegał.

— Czy panie mnie nic nie powie? Czy panie nie masz dla mnie choć tyle życzliwości i zaufania, żeby prawdę powiedzieć?..

— Owszem, ja zawsze dobrze panu życzę, ale dali j... trudno mi mówić, — jaką się dziewczyna i nie wie, co dalej powiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nem od polskiej granicy około 3 mila. W początku powstańcy bili się bardzo dobrze przy granicy i udało się im nawet znacząco potęgę rosyjską, liczącą 1000 żołnierzy, przepędzić przez granicę. Nam górnogóralszakom, choć byliśmy po większości części synami po polsku mówiących Górnogóralszaków, nie przeszło ani przeszy, żeby się zapalać za polską sprawą; nam w górnogóralskich szkołach polskich tak głęboko zakorzeniono patriotyzm, miłością do naszej pruskiej ojczyzny, że ani nam na myśl nie przyszło, żeby się zapalać za Langiewiczem, Pułtuską lub państwem polskim. Tak było przez wiele lat. I nikt nam nie może podać ani jednego wypadku, gdyby polski Górnogóralszak, choć wtedy jeszcze na gimnazjach uczone języka polskiego dowolnie, przyłączył się do powstańców lub do ruchu polskiego. Polacy Górnogóralszacy byli zawsze wierni rządowi i ojczyźnie.

(Dokończenie nastąpi).

Ce tam slychać w świecie.

— Wedle ostatnich wiadomości w zdrowiu Papieża następuje stale pogorszenie i Ojciec św. codziennie przybiera na sile. Artytu ma zadawalający. Najlepszym dowodem, że Ojciec św. przebył szczęśliwie chorobę, jest ta okoliczność, iż w Sobotę odprawił mszę św., utrzymując się na nogach bez wszelkiej pomocy. Papież zaraz po przebyciu najgroźniejszego stanu choroby pragnął odprawić mszę św., ale lekarze stanowczo mu tego wstrzali, obawiając się, że sły Papież jeszcze będą za stade. Widocznie Papież czuł się do tyle silnym, iż mógł Bogu w ofierze mszy św.łożyć po-dziękowanie, co było jego gerarem pragnieniem. W przewodnicę, jeżeli w zdrowiu nie zajdzie zmiana na gorsze, chce Ojciec św. odprawić uroczystą mszę św. w kościele św. Piotra, aby doprawdy ucieszyło wszyskich wiernych. Rozchodzące się po liberalnych gazetach wiadomości o niepomyślnym stanie zdrowia Papieża, znajdują stanowcze zaprzeczenie z Watykanu.

— Według ostatniego obliczenia istnieje w Niemczech 20,500 stowarzyszeń wojskowych, do których należą 1,732 000 członków. Jest to więc bardzo znacząca armia wyborców, na których rząd po największej części liczyć może, gdyż coraz więcej uchwały się z nich osoby, które nie ze wszystkiem są za pradem idącym z góry.

— Profesor Delbrück, znany z tego, że postro i bez ogródów potępiał zwyczaj wydalania Polaków i Duńczyków, został za to tych dni skazany na 500 marek kary. Minister Bosse zdecydował, aby go skazał na przeniesienie z Berlina do innego miasta bez opłaty kosztów przeprowadzki, ale sąd ani nie wspomniał o przeniesieniu. Kara nastąpiła tylko dla tego, że prof. Delbrück jako urzędnik państwowego posunął się w wyrażeniach za daleko.

— Władze pruskie nie przestają wydawać Duńczyków ze Szlezwiku, a wydalania powtarzają się po każdym zebraniu, swołanym przez Duńczyków. Wydalają przeważnie czeladników, parobków i małe dziewczynki będące w służbie. Jeżeli dotknęty nakazem wydalania wstępuje do służby u Niemca, wówczas wolno mu w kraju pozostać. W miejscowości Tepliund odbyło się zebranie trzystu Duńczyków. Na zebraniu przemawiał redaktor Jessen z Flensburgu. We Wtorek odbyły się w Apenrade zebranie landratów, na którym zapadły uchwały trymane w sekrecie. Jeden z landratów uderzył się w imieniu zebrania do prezydenta Koellera. Ogólnie przypuszcza się, że teraz nastąpią jeszcze ostrzejsze karły na Duńczyków.

— W Austrii nowej ustawy językowej nie będzie. Był istotnie zamiar wydania nowych ustaw, ale rząd od zamiaru odestał, powiedział ani Czesi ani Niemcy nie chcieli się na nią zgodzić. Hr. Thun nie chce na razie nic zmieniać, nie zwoła też parlamentu, tylko zaczeka do jesieni. Nadzieje Niemców austriackich znów w ręce obrócone.

— Z Królestwa Polskiego pisać, że jeszcze nigdy nie wybierało się na żrobek do Państwa robotników co teraz. Urzędy gminne są formalnie w obleżeniu od kilku tygodni, mężczyzn i kobiet dobijają się tłumami o karły

legitymacyjne tak że powstanie Polacy uczucie podobne chwili przestrogi. — Lekko został nagle dalekie okolicznością cywilią sultana Zkadiaż zapisał i nie istnieje sobie tylko zemść za t

— Wie-tetu wyborcza redaktor "Naszego" Ober na karcie pieniądla to, że względem nie dzikana K. cęgo na 45 dni pan po-puji: „Kiedyś, że prze-rradu policyjnego nadburmistrza szczęście, odnotowane zwyczajnie się bliżej, że komitet w centrum, pewne czynne jako towarzyszenie o to, że postępowanie bez uwiadomienia statutów. T żadnych statu- nie istniały i członków ko-wszystkie ga-tylko dla as-parlamentu i nie można p-żadne stron-tów za to w Raciborzu raciborski za-snym przewo-a ten też nie-tetu za to już teraz stepowania! — Nadmier większa ce-sie w kierunku miast przewo-Kluza, które po pod-St posiedzenia

* W druk nowej, dnia już zwro-

* Znowu roboty rych to sze-pobliżu mostu cera Popele dać winy ob-

* M. dn. 1 Lutego czwartku roku 1 Lutego br. lików 87, e-borsa pocho-

* Zdjęci na pri-przy fabryk do austriackie nie może od swych żąda-

— Zachodni robotnicy be-do płacy, wi-nię żadno do tego zaro-

legitymacyjne. Kart tych wydano już tysiące, tak że powstała obawa, że w lecie da się w Polsce uzupełnić brak rąk do pracy. Prądu nie podobna chwilowo przytrzymać; wszelkie rady i przestrogi pozostają bez skutku.

— Lekarz przyboczny sultana tureckiego został nagle przytaczany i wywieziony w dalekie okolice. Słychać, że miała go denuncjować własna żona, iż należał do spisku na życie sultana i miał go przy sposobności otruci. Z każdym zapewniam, że taki spisek nie istniał i nie istnieje wcale; żona lekarza wyymyśliła sobie tylko spisek i zamach, by się na nim zemścić za to, że się chciała z nią rozwieść.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 29 Marca 1899.

— Większa część członków byłego komitetu wyborczego na powiat raciborski oraz redaktor „Nowin Raciborskich” i wydawca gazety „Oberschl. Volksztg.” zostali skazani na karę pieniężną w sumie 15 marek i kara za to, że wzięli udział w obradach komitetu, których nie zarejestrowano na policyi. Ks. dekan Kluza skazano jako przewodniczącego na 45 marek. W sprawie tej powiedział pan poseł dr. Porsch w sejmie co następuje: „Ksiądz poseł Stanke miał to nieszczerie, że przeciwnikiem jego był naczelnik zarządu policyjnego w Raciborzu (to jest pan nadburmistrz Bernert), a zarazem to nieszczerie, że w wyborach nad nim zdobył zwycięstwo. Zarząd policyjny, wydzielnie z tego powodu, przypatrzył się bliżej ustawie o zebraniach i stwierdził, że komitet wyborczy powiatowy stronnictwa centrowego, tłoony z 10 do 15 osób, odbywał pewne czynności, a nie był na policyi podany jako towarzystwo. Z tego względu postarał się o to, że przeciwko komitetowi wytoczono postępowanie karne o złożenie towarzystwa bez ujawnienia policyi i bez wręczenia jej statutów. Tymczasem policyi nie można było żadnych statutów wrzucić, bo takowe nigdy nie istniały i nie były potrzebne. Nazwiska członków komitetu były znane, bo je podały wersatki gazety. Komitet ten był wybrany tylko dla zastawienia ostatecznych wyborów do parlamentu i do sejmu. Tego mejsem zdaniem nie można przecież uważać za towarzystwo; żadne stronnictwo w kraju nie uważa komitetów za towarzystwo, i tak też było przedtem w Raciborzu. Przecież w roku 1893 landrat raciborski zawarł nawet kompromis z ówcześniejącym przewodniczącym komitetu centrowego, a ten też nie był zarejestrowany i nikt komitetu za to nie wziął w karę. Dziwno przeto, jeżeli teraz naraz słyszać o wytoczeniu postępowaniu karnem.”

Nadmieniamy przy tej sposobności, że większość członków komitetu, nie chcąc się włożyć po sądach, karę zapłaciła; natomiast przewodniczący komitetu, ks. dziekan Kluza, którego skazano na większą karę, dalej ks. poseł Stanke, oraz hotelista, u którego się poledzenia komitetu odbyły, wniesli apelację.

— Wkrótce rozpoczęmy w gazecie druk nowej, bardzo ciekowej powieści, na co już zwracam uwagę szan. Czytelnikom.

— Z więzienia śledczego wypuszczono nowu robotników Weissera i Ritzkę, na których to swego czasu padło podejrzenie, że w pobliżu mostu Łońskiego zamordowali szmelcera Popela z Brzezia. Sąd nie zdążył stwierdzić winy obławianych.

— Miejskie gimnazjum realne liczyło dn. 1 Lutego 1898 r. 173 uczniów, na początku roku szkolnego 1898/99 liczyło 185, a 1 Lutego br. 162 uczniów. Z nich było katolików 87, ewangelików 46, żydów 29; z Raciborza pochodziło 104, zamiejscowych 58.

— Zdarza się, że robotnicy galicyjscy, zajęci na pruskim Śląsku w czasie żniw lub przy fabrykach, udają się w sporach o płace do austriackiego konsulatu w Wrocławiu, co nie może odnosić skutku, jeżeli na poparcie tych żądań nie ma pisemnych dowodów.

— Zachodzi więc konieczność przestrogi, aby robotnicy bez dokładnych pisemnych umów co do płacy, wiktu, jakież osobistego obchodzili się żadnej roboty w kraju się nie podejmowali i nie luchali złudnych obietnic ludzi do tego zarobku namawiających.

— * Rudy. Na nowo otwartej kolej wąskotorowej, z Rud do Gliwic prowadzącej, pękła os u jednego z wagonów i wagon się wykoleił. Dalszych następstw na szczęście nie było.

— * Gliwice. Ośmioletni gimnazjasta Eugeniusz Cohn odebrał sobie w Poniedziałek życie wystrzałem z rewolweru. Uczynił to podobno z obawy, że nie zostanie przesadzony z niższej prymy do wyższej. — Z dniem 1 Października zostanie podobno sztab brygady przeniesiony do Gliwic.

— * Gliwice. Robotnik Michał Święty pracował w Sobocie przy młocie. Kiedy młot spłoszono, wypadł z pod niego ułożony na kowadle kawał stali i ugrodził Świętego w głowę. Sta, z jaką kawał stali został wyparty, była tak wielka, że stal roztrzaskała mu czaszkę i rozbila kości policzkową. Nie odzyskawszy przytomności, Święty umarł po 5 godzinach, pozostawiając żonę z trojgiem drobnych dzieci.

— W Niedziele około godz. 11 przed południem pęta z ogromnym hukiem rura od paru w fabryce Huldańskiego. Eksplozja nie miała zresztą żadnych większych skutków, s ludzi nikt nie został skałczony.

— * Zaborze C. Ze szkoły tutejszej wy-

puszczono chłopca nazwiskiem Pawła Wojciecha, który mimo że dopiero w Czerwcu skończył lat 14, dziś już wysoki jest 1 mtr. 67 centymetrów. Jak tak dalej rosnąć nie prześlanie, to będzie z niego jeszcze prawdziwy olbrzym.

— * Od Pszczyny. W kamienicomicie soltysa Micsaka w Cielmicach pracował między innymi także robotnik Jan Szczot. Mimo że go sam posiedziciel przestrzegał, Szczot podszedł pod ścianę niebezpiecznie naprzód pochylona i rozpoczął pracę, gdy wtem ściana się zapadła. Brat posiedziciela, pracujący w pobliżu, przypadł zaraz i odkopał Szczota, ale tenże już po 2 godzinach skonał. Stwierdzono, że miał czaszkę pękniętą i potamane żebra i negi.

— * Bytom. Pożar wybuchł w Piątek wieczorem około godz. 7 tej nocy na rogu ul. Piekarzkiej i Wielkiej Błotnicy w posiadłości wdowy Słocinej. Zgorzała słoma kryta stodoła, napełniona niemalże zbożem i wyrobami stolarskimi, oraz sieczkarnią. Jak „Dz. Śląski” donosi, wielkie niebezpieczeństwo groziło także przytakującemu domowi mieszkaniu pani Ludwiki Radziejewskiej, współwłaścicielki wydawnictwa „Katolika”. Płomienie ogarnęły dach i jedynie energicznym zabiegom kilku domowników powiodło się niebezpieczeństwo usunąć. Owego wieczora straż pożarna pracowała pod nieszczególnie korzystnymi warunkami. Najpierw zauważały się niedostateczność używanych obecnie wejść gumowych wobec bardzo silnego prądu wody, dochodzącej z wodociągu. Następnie różne okoliczności utrudniały położenie postępków straży pożarnej, który przylegał domy, mianowicie budynek „Katolika” chronić miał przed zniszczeniem. Strejkował bowiem wodonośny hydrant, a gdy po kwaterunku wyzekały woda wreszcie nadeszła, okazało się, że zapomiano odjąć skówkę, tamującą wydobywanie się wody z węża. I znów ułyknęło niemożliwego czasu, zanim te przeszkoły usunęły. Dopiero około 8 i pół straż pożarna opowiedziała straszliwy żywioł, który właścielalem wyrządził znaczne straty. Pożar powtarzał się wskutek nieogłębności.

— * Załęże. Szanowną Publiczność Załęża i okolicy uwiadomia się niniejszym, że w drugie święto wielkanocne, t. j. w Poniedziałek 3-go Kwietnia r. b., odegramy na sali paña Rudolfa (dawniej Gütfelda) w Załężu teatr amatorski. Sztauka jest piękna i budująca i będzie pierwszy raz przedstawiona, a nazywa się „Niewierność wynagrodzona” czyli Kto się na Boga spuści, tego Bóg nie spuści. Sędziemy, że szan. Publiczność Załęża, Debū, Katowic i dalszej okolicy nie pożałuje tych parufenigów i jak na licznziej na to przedstawienie przybędzie, zwłaszcza że zysk z teatru przewidziany jest na budcję naszego kościoła katolickiego w Załężu. Otwarcie kaszy o godz. 5 1/2, początek przedstawienia o godz. 7 wieczorem. Bilety można już poprzednio nabyć u mistrza szewskiego p. Szei w Załężu.

K o m i t e t .

— * Berlin. Besrobocie (strejk) wcale nie miało takich skutków, aby przyjezd piekarzy miał być pożądany. Z tego powodu cech

piekarski berliński ostrzega piekarzy zamiejscowych, aby się z przyjazdem do Berlina nie kwapiły, bo mogą tutaj się po mieście bez zarobku.

— * Z Westfalii. W Ovendiderhaide pod Hamme pomiędzy kopalniami „Karolineglück” i „Hannover” nastąpiło znaczne trzęsienie ziemi, tak że wapno ze ścian opadało a-statki w szafach się poprzewrały. — Jako trupa zraniona górnika Jendritzkiego z Hofstede w kopalni Shamrock pod Eickel. Leżał on przy własnym wózku, a apoplektyka położyła kres jego życiu. Zmarły pozostawił żonę i 2 małe dzieci. — Wiec w Wattenscheid, odbyły się wczasy Niedzieli, był jednym szeregiem skarg i żałob na brak destatacznej opieki duchownej. Niby na oko coś zrobiono dla poprawienia opieki duchownej, ale w gruncie rzeczy znaczy to tyle co nic. Są 3 księża, którzy słuchają po polsku, ale czynią to tylko, gdy im czas powoli, i tylko z laski. Nam nie chodzi o marną politykę świecką, — zapewniał jeden z mówców, — lecz o zbawienie kilka tysięcy dusz polskich. Każdy Polak wciąż czekał i zapewniają, że wnet będzie lepiej. Polacy czekają i czekają, a tymczasem jest, jak było. Jeden z mówców oświadczył nawet w rozmówczaniu, że zachowanie się niektórych księży niemieckich w sprawie opieki duchownej dla Polaków robi wrażenie, jak gdyby Polacy nie byli równouprawnionymi synami Kościoła rzymskokatolickiego i jak gdyby im (owym księżom) równo było, czy Polacy pozostańią katolikami lub czy pójdą do ewangelików lub muzułman. Tego rodzaju zdanie, wypowiedziane widocznie pod wpływem rożalenia, padło na wiec tyle, że niestety nie można ich uważać za nieuzasadnione. Miano zamiar wysłać petycję do ks. biskupa, ale zamiar ostatecznie upadł, bo napisane petycje nie odpowiadały życzeniom wiecowników, a nie było czasu napisać nową.

Rozmaistości

— * Najwyższym człowiekiem z żyjących o-becnie jest Amerykan Ludwik Wilkins. Człowiek ten waży 385 funtów przy wysokości dwóch metrów 45 cm, pedcasz gdy najmniejszy z ludzi rodzaju męskiego, liczący dzisiaj lat 18, sięga tylko 61 cm wysokości i waży 3 1/4 kilograma. Najmniejsze dziecko, jakie się dotąd urodziło, przyszło na świat z rodziców normalnych w Nowym Orleanie (w Ameryce). Waży ono tylko 320 gramów a było wysokie 25 cm. Największe dziecko ujrzało światło dzienne w Waszyngtonie (w Ameryce), a rosło tak szybko, że już po roku ważyło 52 funty. Ponieważ jest rodzaju ścisłego i chowa się zdrowo, więc lekarze przewidują, że wyrośnie z niego kobieta olbrzym, jakiej jeszcze nie było na świecie. Rzecz naturalna, że nie tylko rodzaj ludzki posiada takie wysokie natury, znaleźć je nie trudno także w świecie zwierzętym i roślinnym. Na wystawie londyńskiej psów znajdował się okaz psa wysokości 2,10 m. Publiczność narwała go „psim królem”. Obok niego umieszczono psa najmniejszego, ważącego nie całe 500 gram, a mającego zaledwie 10 centym. długości.

— * Najmniejszy zegarek. Jakkolwiek zegarmistrzostwo w ostatnich czasach bardzo znacznie postąpiło naprzód, to jednakowoż to, cęgo dokonał pewien zegarmistrz szwajcarski, trzeba uważać koniecznie za coś niezwykłego. Zegarek przez sieć, zrobiony ma mechanizm o średnicy zewnętrznej 6 3/4 milimetrów, waży 95 centygramów a zatem mniej niż gram. Sprzęyna, mająca 1,78 milimetra średnicy, waży tylko dziewiątą część miligramu, wahadło zaś, mające średnicy 3,75 milimetra, waży 1,75 miligram, odbywa 18152 poruszenia w godzinie.

Zegarek, o którym mowa, nie jest najmniej modelem, który ma dowodzić niezwykłej zręczności zegarmistrza, lecz jest prawdziwym zegarkiem idącym całkiem dobrze.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

(Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt)
(Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie ces. poczty)

in (w)

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 77.

(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“)

pro 2 tes Quartal 1899 — na drugi kwartał 1899
1 Mark ist bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 78.

(Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“)
pro 2tes Quartal 1899 — na drugi kwartał 1899
1 Mark 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 79.

(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Pracą“)
pro 2tes Quartal 1899 — na drugi kwartał 1899
1 Mk. 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 80.

(Nowiny Raciborskie z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracą)
pro 2tes Quartal 1899 — na drugi kwartał 1899
1 Mark 50 Pf. ist bezahlt.

den

1899

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle życzenia i na pocztę oddać.

Jaki zasięg — takie źniwo!

Schlieben & Frank,

handel nasion, Racibor, na Wale (Zwirgerstr.), naprzeciw króla, sądu ziemięskiego polcaja na wysię włożony swo znakomite nasiona jasny w plewnych i najlepszych gatunkach, jako to: wybór oryginalny

najrychlejszej, białej, twardej,
okrągłej kapusty,

jako też średnio rychłych i późnych rodzajów, dalej wloską kapustę w najrychlejszych, średnio rychłych i późnych gatunkach, z którymi ogrodnicy tutaj zeszłego roku tak świetne doświadczenia pozbili, również kalarepę, najlepsze rodzaje grochu majowego, sałaty, karotki, marchwi

i różne inne gatunki targowe po stosoownych cenach.

Szczegółowy cennik otrzymać można na życzenie bezpłatnie.

Większa ilość silnych robotników

znajdziesz natychmiast

stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych szpitalach robotniczych.

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają prąmem groszowickim, zwraca się opłata od przejazdu.

Sląskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.

Cementowe dachówki złobkowane

Cementowe flizy i płyty
w każdym kolorze,

Cementowe rury i stopnie schodowe
poleca pod gwarancją

Hrabiego Saurma

cegielnia parowa i fabryka towarów cementowych
Buków p. Krzyżanowice (Bukau b. Kreuz nort),
pow. raciborski.

Do Komunii ŚW.

polecamy w wielkim wyborze

piękne książki do nabożeństwa

w trwałej oprawie, od najskromniejszych do najpiękniejszych po takich cenach.

Dla osób starszych ze słabym wzrokiem polecamy książki do nabożeństwa z wielkim drukiem.

Zamawiać prosimy pod adresem:

„Nowiny Raciborskie“ w Raciborzu,
Ulica Panieńska 13.

2 UCZNI

poszukuje zaraz

Jan Wilpert,
mistrz stolarski w Raciborzu,
ul. Panieńska.

Aptekarza Thelen'a

Pimpinell-cukierki
na kaszel, chrypkę, zaflegmionie, po 25 fen. 1 50 f.
L. Breitbartha w Raciborzu.

Czeladnika

kolarskiego i

1 ucznia

poszukuje zaraz

Józ. Bednara, kotażdziej na Ostregu, naprzeciwko myta za kościołem.

Tanie książki!

Genowesa 40 fen. Bolesław 40 fen. Głos Syncgarlicy 1 m. Sąd ostateczny 40 fen. Przerzliwe Echo 60 f. Katownie więzienia piekielnego 30 f. Pomsta Boża 30 fen. Zegarek Czyściwy 30 fen. Dolina Almeryi 60 fen. Jasminia Beatusa 1 m. Robinson 80 f. Gawędziarz 50 f. Hirlanda 40 f. Kępluszek 30 fen. Koszyk kwiatów 40 fen. Lampa czarodziejska 40 fen. Legendy 30 f. Listownik 50 f. Los Sieroty 30 f. Sybilla 40 fen. Sowizdrzał 40 f. Oracye i przemowy drużby 30 fen. Siedlulka 30 f. Spiewnik polski 50 fen.
W. Fiątek, Chełmno (Gulf Wpr.)

2 Uczni

stolarskich może się zaraz zgłosić do

W. Krautwursta,
mistrza stolarskiego w Raciborzu, ul. Odrzańska 23.

Młodzieżewczyzny

niech się zgłoszą do
S. Glasera
fabryki cygar w Raciborzu,
ul. Górnoszorna 10.

Dachówki

z najpiękniejszego, najlepszego cementu portlandzkiego akuratnie i bardzo mocno ubite, twardze, nie przyciągają żadnej wilgoći, przylegają szczeniście, a jednak przepuszczają powietrze. Ochrana dla budowli, dla stanu zdrowia u koni i bydła, przytem bardzo tanie. Stare wzory po zniżonych cenach. Największa fabryka w Niemczech, pierwsza na Górnym, odn. Średnim Śląsku. Pełność pod gwarancją! Fachowe kierownictwo zakładu! Cement w miejscu! Piasek rzeczny!

V. Dziechel, Kr 61. Nowa Wieś, (Kgl. Neudorf) p. Opolem.

Własny patent rzeszy na maszynę ubijającą dachówki Nr. 89443. — Płyty twardie dla sień i kuchni, znakomite, uderzająco tanio.

Kochani Wierni!

Z Waszą pomocą udało mi się zapłacić dnia 1-go Stycznia 1899 kawał gruntu, zakupiony pod budowę kościoła w Königswusterhausen, o cztery mile tuż nad rzeką na Waszą pomoc także przy budowie kościoła samego, która wedle umowy przy zakupie placu zawartej musi się rozpocząć w ciągu roku 1899. Pełmóżdż tamtejszym biednym katolikom, pochodzących przeważnie z okolic polskich, którzy obecnie nie mają ani własnego kościoła ani szkoły, aby jak najprędzej we własnym kościele, poświęconym św. Elżbiecie, Boga chwalić i za Was mogli się modlić. Każda i najmniejsza pomoc przyjmuję.

Wilhelm Frank, proboszcz przy kościele św. Piotra i Pawła w Berlin Pallisadenstr. 18.

Ekipedycja „Nowiu Racib.“ przyjmuje również datki na cel powyższy.

W BANKU naszym utworzyliśmy

kase oszczędności

i przyjmujemy depozyty od 1 marki poczawski, placat: 5 1/2 od sta, jeżeli wypowiedzenie półroczone, 4 1/2 od sta, jeżeli wypowiedzenie kwartalne.

Na sprzedaż mamy każdego czasu małe parcele i gotowe gospodarstwa w różnych stronach przy małych załączkach, oraz hipoteki 5% pierwszomiesiącowe, na które zwracamy uwagę przedwyszukiem dozoru kościelnym.

Bank parcelacyjny w Poznaniu,
Piekary nr. 18.

Ceny targowe wrocławskie

z dnia 28-go Marca 1899

Za 100 kilogram	Dobry	Sredni	Lichy towar
Pszenica biala	1600	1440	1290
żółta	1590	1440	1290
Żyto (reż)	1400	1310	1250
Jeżynien	1450	1260	1030
Owies	1300	1245	1150
Groch (Viktoria)	1800	1635	1350
Groch mały	1600	1475	1350
Ziemniaki miech — 3 sztuki —	150	funt. 4,50—3,00	